Rok V Nr. 230. Sosnowiec, poniedziałek 8 września 1930 roku. Cena numeru 10 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ za wiersz milimetrowy przed 60 groszy, w tekście 50 gr., za tekstem 40 gr. Ogłoszenia tabelaryczne 50 proc. a świąteczne 25 proc. drożej. Drobne ogłoszenia po 10 groszy. Dla poszukujących pracy 5 gr. za wyraz. Najmniej 1 zł. Konto czekowe PKO Warszawa 65.070.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00
Adres administracji: Pilsudskiego Nr. 8 telefon 4-97, telefon redakcji 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94. Konto czekowe PKO. Warszawa 65.070.

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.

ODDZIAŁY: RADOM, Żeromskiego 73, tel. 23; KIELCE, Kilińskiego 10, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. Paderewskiego 7; CZELADŹ, Rynek Nr. 8; GRODZIEC, ulica Kościuszki.

Marszałek Piłsudski wygłosi szereg uwag
o reformie parlamentaryzmu
Centrolew w dalszym ciągu obraduje.

WARSZAWA, 7. 9. (wł.) Koła polityczne zapowiadają ukazanie się całego szeregu enuncjacyj

marszałka Piłsudskiego

w okresie przedwyborczym.

W enuncjacjach tych marszałek Piłsudski wyrazić ma podobno swój pogląd w jakim kierunku należałoby reformować

polski parlamentaryzm.

Generalny komisarjat wyborczy powiadomił urzędy starościńskie, że wszelkie dane,

dotyczące wyborów

należy przesyłać do głównego urzędu statystycznego, celem sporządzenia dokładnej statystyki wyborczej.

Urzędy bezpieczeństwa przy województwach i starostwach przeprowadzić mają w najbliższych dniach

generalną rewizję

zezwoleń na broń. W wypadkach wątpliwych zezwolenia zostaną cofnięte, chodzi bowiem o nie dopuszczenie do

krwawych zajść

w okresie przedwyborczym.

Dziś w dalszym ciągu trwały pertraktacje Centrolewu. Podobno omawiana była już

kolejność miejsc

na poszczególnych listach wyborczych.

W zależności od tego jaki okręg znajduje się pod wpływami pewnej partji, kandydaci tej partji figurować będą na pierwszem miejscu.

Sfery gospodarcze w Polsce
za zmianą konstytucji.

WARSZAWA, 7. 9. (wł.) Odbyła się tu konferencja prasowa z udziałem prezesa związku izb przemysłowo - handlowych, Klarnera i ministra Kwiatkowskiego. Na konferencji tej, która jest jakoby wynikiem kongresu izb przemysłowo - handlowych we Lwowie, stwierdzono, że sfery gospodarcze będą współpracować z rządem w sprawie zmiany konstytucji.

Pozatem podkreślono, że rząd zrezygnował całkowicie z polityki etatystycznej i że w dziedzinie gospodarczej nie uprawia eksperymentów.

Życie jest silniejsze niż urojone pretensje.

WARSZAWA, 7. 9. (wł.) Komitet komunikacyjny ligi narodów, rozpatrujący obecnie możliwość bezpośredniej komunikacji między Polską a Litwą, ma podobno nakazać Litwie rozpoczęcie pertraktacji z Polską. Komitet komunikacyjny ligi narodów wychodzi z założenia że normalne życie gospodarcze Europy wschodniej wymaga uruchomienia bezpośredniej komunikacji między Polską, Litwą i Łotwą.

Roboty w Gdyni prowadzone będą w tem samem tempie.

WARSZAWA, 7. 9. (wł.) Ministerjum skarbu, w porozumieniu z ministerjum przemysłu i handlu, zdecydowało utrzymać dotychczasowe tempo prac inwestycyjnych w Gdyni. W roku przyszłym preliminowane zostanie na ten cel 16 milj. zł. Między innemi zaprowadzone zostanie specjalne oświetlenie, tak, by nawet w nocy można było ładować i wyladowywać okręty.

„Odpowiedź Treviranusowi".

KATOWICE, 7. 9. (wł.) Rada okręgowa ligi morskiej i rzecznej oraz komitet floty narodowej Zagłębia węglowego uchwalił przyłączyć się do akcji robotników łódzkich w sprawie budowy łodzi podwodnej pod nazwą: „Odpowiedź Treviranusowi" i na ten cel przeznaczono kwotę przeszło 25 tysięcy złotych, zebraną podczas „Tygodnia bandery".

Chłopi na Ukrainie palą „komuny rolne"
i napadają na urzędników sowieckich.

RYGA, 7. 9. „Komunist" donosi, że terror włościan ukraińskich przybrał groźne rozmiary. Podpalenia komun rolnych oraz napady na urzędników sowieckich zanotowano niemal we wszystkich okręgach Ukrainy. Wśród urzędników sowieckich, pracujących na prowincji, szereg zostało się popłoch, znajdujący swój wyraz w masowej ucieczce komunistów ze wsi do miast. W niektórych wsiach miejscowe sowiety niemogą normalnie funkcjonować ze względu na brak personelu. „Komunist" zaznacza, że z 25 tysięcy wypróbowanych robotników - komunistów, wydelegowanych przez władze wiosną dla pracy w sowietach wiejskich i rejonowych około 17 tysięcy powróciło do Charkowa w obawie przed rozruchami. Ostatnio w okręgu Zinowjeskim chłopi spalili komunę rolną „Czerwony Sztandar" przyczem zebrane przez komunę zboże podzielili pomiędzy sobą.

Tylko 400 domów ocalało na San Domingo.

LONDYN, 7. 9. Według doniesień z San Domingo stwierdzona liczba ofiar w ludziach wzrosła do 1200 osób. Według obliczeń katastrofa huraganu pociągnęła za sobą conajmniej 3000 ofiar w ludziach na całej wyspie. Bezdomni mieszkańcy koczują w kościołach, budynkach publicznych lub też pod gołem niebem. Na ulicach zostały zainstalowane kuchnie polowe. W mieście San Domingo, które liczyło 10 000 domów pozostało zaledwie 400 budynków. Komunikacja pomiędzy San Domingo a prowincją jest nadal częściowo przerwana. Ogłoszony został stan oblężenia.

WOJEWODA PACIORKOWSKI W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 7. 9. (wł.) Wojewoda kielecki, Paciorkowski bawi obecnie w Warszawie w sprawach służbowych.

W dniu dzisiejszym odbył on szereg konferencyj w ministerjum spraw wewnętrznych.

DEMONSTRACJE KOMUNISTYCZNE W STOLICY.

WARSZAWA, 7. 9. (wł.) Dziś miały miejsce w Warszawie próby demonstracyj komunistycznych, w związku z proklamowaniem dnia młodzieży komunistycznej.

Aresztowano 9 młodocianych komunistów, usiłujących porozwieszać sztandary w niektórych dzielnicach Warszawy.

Pozatem w więzieniu na Pawiaku, więźniowie polityczni podczas spaceru poczęli śpiewać międzynarodówkę. Spacer został niezwłocznie przerwany, a do więzienia wezwano oddziały policji, celem uniemożliwienia dalszych prób demonstracyj.

TAJEMNICZE ZNIKNIĘCIE konsula Kolumbji.

LONDYN, 7. 9. Donoszą z Nowego Jorku o tajemniczem zniknięciu generalnego konsula Kolumbji w Urugwaju Payana, który został niedawno mianowany gubernatorem jednej z prowincyj i odbywał na pokładzie parowca „Santa Rita" podróż do kraju. Konsul zniknął wśród tajemniczych okoliczności.

Zachodzi obawa, że padł on ofiarą zbrodni politycznej.

CHOROBA PROF. FREUDA.

WIEDEŃ, 7. 9. (wł.) Znany uczony austrjacki, prof. Freud znajduje się w agonji. Prof. Freud cierpi na raka na języku.

ARESZTOWANY w SOSNOWCU KASJARZ jest pilnie strzeżony w więzieniu warszawskiem.

WARSZAWA, 7. 9. (wł.) Przewieziony do Warszawy znany kasjarz, Stempel, który jak wiadomo ujęty został przez policję sosnowiecką, jest pilnie strzeżony w areszcie przy ul. Daniłowiczowskiej.

Koło celi Stempla ustawiono specjalną straż, ponieważ kasiarz wygrażał się, że i tak w najbliższych dniach ucieknie z więzienia.

Zresztą ucieczka nie jest dla Stempla nowiną. Na podstawie artykułu 45 przepisów przechodnich procedury cywilnej, Stemplowi grozi kara śmieci za zabójstwo dwuch funkcjonarjuszów policji państwowej.

MORDERCA... NACZELNIKIEM POLICJI W KOWNIE.

KOWNO, 7. 9. Naczelnikiem policji w Kownie mianowany został J. Mikuckis. Ciekawą jest przeszłość nowego komendanta policji kowieńskiej. Przed 10 laty Mikuckis zastrzelił męża swej kochanki, który wrócił niespodziewanie do domu i zastał oboje w drastycznej sytuacji. Mikuckis nie został jednak ani aresztowany, ani ukarany. Przeniesiono go jedynie z Kowna na prowincję do miejscowości Wilków. Mikuckis uchodził za człowieka niechętnie usposobionego do Waldemarasa. Dotychczasowy komendant policji w Kownie Juknewiczius wysłany został na prowincję. Mianowanie mordercy komendantem policji kowieńskiej wywołało w stolicy Litwy wielkie wrażenie.

PANI AMLINGER OFIARĄ ZBRODNI.

WIEDEŃ, 7. 9. (PAT.) „Arbeiter Ztg." przytacza opinję dziennika „Leipziger Volkszeitung", wedle której żona lotnika niemieckiego p. Amlinger nie popełniła samobójstwa, lecz padła ofiarą starannie przygotowanej zbrodni dla zatarcia pewnych śladów i pozbycia się osoby, która mogłaby pod wpływem bólu z powodu straty męża ogłosić różne niemiłe sprawy.

„Leipziger Volkszeitung" uważa za niemożliwe, by p. Amlinger mogła sama otworzyć drzwi samolotu, będącego w ruchu. Dotychczas nie udało się stwierdzić nazwisk trzech pasażerów, którzy wraz z p. Amlinger znajdowali się w samolocie.

ROZKŁAD JAZDY — przeżytkiem burżuazyjnym.

MOSKWA, 7. 9. (PAT). „Izwiestja" piszą, że większość sowieckich kolei żelaznych w ciągu ostatnich miesięcy „zlikwidowało rozkład jazdy". Stało się prawidłem, że pociągi chodzą, jak chcą, ale tylko nie według rozkładu. Na każde 100 klm. drogi spóźnienie pociągu wynosiło w styczniu 6 minut, w lutym 9,6 m. Tłomaczono to zaspami śnieżnemi, ale w marcu spóźnienia wynosiły znowu 3.7 m., w majau 2,7 m., w czerwcu 4,4m., a w lipcu 7,6 minut na 100 klm. Wiele pociągów spóźnia się nie na minuty, lecz na całe godziny. Na linji kurskiej spóźnienia dochodzą do 29 godzin.

ZGON dr. Kazimierza Dłuskiego.

WARSZAWA, 7. 9. (wł.) Zmarł w sanatorjum w Otwocku dr. Kazimierz Dłuski, zasłużony działacz społeczny i wybitny lekarz.

W CHIŃSKIM KOTLE.

Trwająca od 20 lat wojna domowa w Chinach staje się już coraz bardziej zjawiskiem stałym. Żołnierze, walczący w szeregach wrogich armij, wszyscy niemal urodzili się i zostali wychowani na wojnie domowej. Nie dziw więc przeto, że walki wewnętrzne trwają w Chinach nieustannie, a karabiny w owym dziwnym kraju „same strzelają".

Zwycięska armja rządu rewolucyjnego Kuomintangu po opanowaniu Szanghaju, Nankinu i Pekinu, oraz po zawarciu układu pokojowego z „władcą" Mandżurji, synem dyktatorskiego kacyka Czang - Tso Lina, dokonała przed dwoma laty wielkiego dzieła zjednoczenia chińskiej republiki. Cywilni politycy Kouomintangu zastąpili dotychczasowych wojskowych gubernatorów, zarówno sprzymierzonych, jak i nieprzyjacielskich generałów pozbawiono władzy. W niektórych wypadkach, gdy powstała groźba nowego przelewu krwi, generałów tych poprostu „okupywano" przy pomocy ogromnych sum pieniędzy. Kraj cały został podzielony na prowincje i okręgi, stolicę przeniesiono z Pekinu do Nankinu, stłumiono ruch komunistyczny, skład reprezentacji Kuomintangu został rozszerzony przez udział umiarkowanych grup kupieckich ze zdobytej „północy", z rządami cudzoziemskiemi zawarto szereg układów polityczno - handlowych. Zdawało się, że wojna domowa została już zakończona, i Chiny wstępują wreszcie na drogę normalnego rozwoju.

Fakty obecne zaprzeczyły tym przypuszczeniom. Olbrzymia połać kuli ziemskiej, zamieszkała przez piątą część ludności świata, nadal znajduje się w ogniu walk wewnętrznych. Zmarły przywódca chińskich rewolucjonistów, twórca Kuomintangu, republikanin i demokrata, dr. Sun - Jat - Sen, czczony dziś w Chinach, w swych teoretycznych rozważaniach o chińskiej rewolucji, przewidywał trzy stadja jej rozwoju: pierwszy okres ma obejmować zjednoczenie ziem chińskich na drodze militarnej; — drugi przejściowy okres zcementowania Chin pod „polityczną opieką" (a raczej dyktaturą) Kuomintangu; trzecie wreszcie stadjum miało być okresem rozwoju instytucyj parlamentarnych i demokratycznych.

Gdy przed dwoma laty pod naciskiem armji Czang - Kai - Szeka i wskutek wzmożonego ruchu rewolucyjnego padł Szanghaj, a w krótce po tem i monarchistyczny Pekin, politycy Kuomintangu przypuszczali, że pierwsze stadjum chińskiej rewolucji zostało zakończone. Po okresie zbrojnego zjednoczenia Chin pod wielobarwnym sztandarem republiki miał nastąpić okres twórczy pracy pokojowej. Na przeszkodzie temu stanęły jednak ambicje poszczególnych „generałów", stanowiących osobliwy wytwór permanentnej wojny domowej, oraz bandytyzm, uprawiany przez ogromne rzesze ludności, oderwanej wieloletniemi walkami od swych warsztatów pracy.

Nankiński rząd Kuomintangu, znalazł się nagle pomiędzy dwoma wrogiemi obozami. Na północy, w okręgu pekińskim i w okolicach Tsien - Tsinu, powstali przeciw centralnemu rządowi generałowie - rebeljanci Jen - Hsi - Szian i słynny „chrześcijański" generał Feng-Ju - Hsiang. Paradoksalnem jest zjawiskiem, jakkolwiek normalnem w chińskich stosunkach, że duumwirat obu tych monarchistycznych wodzów poparty został przez radykalnego polityka Kuomintangu Wang-Czing - Weja, który w ten sposób pragnie zwalczyć „reakcyjną dyktaturę" Czang - Kai - Szeka w Nankinie. Jednocześnie w prowincjach południowych poczęły się gromadzić zastępy bandytów, żerujących na słabości władz lokalnych, na wojnie domowej, rabujących i „konfiskujących" wszystko, co wpadnie w ich ręce, poczynając od zasobnych magazynów towarowych, kończąc na skromnej odzieży wyrobnika. Ci, jak szarańcza, „wyprzątają" okupowane tereny do cna. Występują oni pod mianem „czerwonych" a cała ich „rewolucyjność" polega właśnie na konfiskacie wszelkiego mienia na rzecz najemnej armji.

W specyficznych warunkach wojny domowej chińskiej walka toczy się nietyle o tereny i zniszczenie sił przeciwnika, ile o zdobycie bogatych miast. Gdy pod bronią jest koło 2-ch miljonów wszelakiego żołnierza najemnego, większą i silniejszą armję wystawi ta tylko grupa, która posiadać będzie znaczniejsze zasoby pieniężne. To też Czang - Kai - Szek wystąpił przedewszystkiem przeciw północnym rebeljantom, którzy opanowali urząd celny w Tsien - Tsinie, stanowiący największe źródło dochodów rządu nankińskiego. Póki jeszcze toczą się walki na północy o „worki ze złotem", „czerwona armja" południa (w jakim stosunku pozostaje ona do Moskwy, nie jest jeszcze rzeczą wyjaśnioną) opanowała miasto Czang - Sza i poważnie zagrażała centrum handlowemu Hankou. Opanowanie przez „czerwonych" chociażby niewielkiego odcinka potężnej arterji handlowej i komunikacyjnej — rzeki Jang - Tse grozi nową klęską gospodarczą młodej chińskiej republice.

Rząd nankiński walczyć przeto musi obecnie na 2-ch frontach. Jakim będzie wynik walk dla Kuomintangu, trudno narazie jest przewidzieć. W każdymbądź razie władze cywilne Nankinu nie są obecnie w stanie rządzić całym krajem. Zamierzona centralizacja zarządu politycznego, wprowadzona z wielkim trudem na gruzach Imperjum Żółtego Smoka, obróciła się w niwecz. Dziś już nietylko Mongolja i Tybet, lecz Mandżurja, połacie południowe i środkowe wypowiadają posłuszeństwo nankińskiemu rządowi centralnemu. Pierwszy okres rewolucji, według określenia Sun - Jat - Sena, widocznie nie został jeszcze zakończony. Zbrojne „zbieranie ziem chińskich" pod sztandarem republiki zostało przez Czang - Kai - Szeka wznowione. Czy uda mu się to?

L. H.

Polska wieś w Turcji.

Mało kto wie, że w Turcji, o kilka godzin drogi od Konstantynopola, istnieje wieś od szeregu lat zamieszkana wyłącznie przez polaków. Wieś ta, zwana po turecku poprostu polską — Polonoz-koj, przez jej mieszkańców nazywana jest Adampolem. Nazwa ta pochodzi od księcia Adama Czartoryskiego, który po wyjeździe z Polski osiadł tu i w roku 1856 założył majątek, który następnie ofiarował rodakom, którzy w czasie wojny krymskiej walczyli w szeregach tureckich.

Wieś malowniczo położona wśród lasów, składa się z około 40 domów zamieszkanych przez 180 osób. Ogólna przestrzeń należących do wsi gruntów obejmuje około 1500 deunumów, czyli około 270 morgów. Wieś obficie zaopatrzona jest w dobrą wodę do picia i posiada doskonałą glebę. Każda rodzina ma oprócz doskonale utrzymanych zabudowań i pól również ogród owocowy.

Główne zajęcie mieszkańców stanowi uprawa pól i hodowla. Zwłaszcza rozwinięta jest uprawa kartofli, która w Turcji jest mało rozpowszechniona. Również na szerszą skalę rozwinięte jest w Adampolu pospodarstwo mleczne.

Mieszkańcy Adampola wyróżniają się wielką pracowitością. Do dziś panują wśród nich stosunki patrjarchalne Przez cały czas istnienia wsi nie popełniono tu ani jednego przestępstwa, a wszelkie spory załatwiane są przez starszych wiekiem mieszkańców wsi bez uciekania się do sądów tureckich.

Wieś posiada również własny kościół, w którym dwa razy w miesiącu odprawiane są nabożeństwa przez księdza, przyjeżdżającego z Konstantynopola. Na utrzymanie własnego księdza Adampol, będący niewielką wsią, nie może się zdobyć z powodu braku odpowiednich środków.

Mieszkańców Adampola cechuje inteligencja, ogromne przywiązanie do mowy ojczystej i gospodarność. Pod tym względem ogromnie różnią się oni od otaczającej ludności tureckiej.

Ze względu na swe malownicze położenie, bliskość Konstantynopola i doskonałe zagospodarowanie mieszkańców Adampol w ostatnich czasach rozwija się coraz bardziej, jako miejscowość letniskowa. Wprawdzie droga z Konstantynopola jest dość uciążliwa, gdyż do miejscowości Pasza-Baghcze dojeżdża się statkiem, a stąd dopiero pozostaje jeszcze od dwóch do trzech godzin uciążliwej drogi wozem po bardzo złej drodze. Uciążliwą podróż wynagradza jednak pobyt w Adampolu sowicie.

Adampol jest wcale przyzwoicie zabudowany, a choć wszystkie domki są parterowe, posiadają jednak duże i widne pokoje. Jest w Adampolu poza mieszkaniami, przygodnie odnajmowanemi letnikom, również kilka pensjonatów. W całej wsi jest jeden tylko sklep, otwarty zaledwie przez godzinę zrana i godzinę wieczorem, bo właściciel trudni się poza handlem rolnictwem, nikt jednak w Adampolu nie odczuwa braku produktów ani najkonieczniejszych przedmiotów.

Jak z powyższego wynika jedyna ta oaza polskości w Turcji radzi sobie doskonale własnemi siłami i ma zapewniony rozwój.

W pierwszą bolesną rocznicę zgonu

ś p. Stefana Kowalskiego

dnia 10-IX-1930 r. zostanie odprawiona msza św. o godz. 8 rano w kościele parafjalnym w Sosnowcu.

O czem zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych zmarłego

Żona i syn.

HRABIA MONTE CHRISTO.

396.

— Jedźmy tylko dalej — wołał Andrzej — a z pewnością go dogonimy. Dostaniesz trzy luidory za to.

I znów biedne konisko puściło się bardzo wyciągniętym kłusem, tak iż całe w pianie dotarło do Louvru.

— Widzę — rzekł Andrzej wtedy — że go już nie dogonimy, zwłaszcza że twój koń jest tak zmęczony, iż gotów jest paść. Więc ja tu już sobie pozostanę. Masz oto dwa louidory za fatygę, a ja pójdę sobie prze spać się do hotelu „Pod czerwonym kogutkiem", zaś jutro rano dopiero postaram się o to jakoś, by się dostać do Chapelle. Dobranoc ci, przyjacielu.

Po słowach tych, Andrzej dał dwie sztuki złota woźnicy i lekko wyskoczył z kabryoletu, a następnie udał, że idzie do hotelu. Gdy jednak fiakr zniknął mu z oczu, puścił się bardzo ostro w drogę, tak iż w czasie godziny przebył parę dobrych kilometrów. Nakoniec stanął, a nawet usiadł w przydrożnym rowie, ażeby spokojniej rozważyć wszystko i zastanowić się nad położeniem.

O podróży dyliżansem nie było co i myśleć, gdyż te sposoby lokomocji domagały się nieodzownie paszportu.

Zaś w departamencie, Oise pozostawać było niepodobieństwem również, jako jednym z najbardziej ożywionych i przez policję przepełnionych, takiemu osobnikowi jak jemu zwłaszcza, obwinionemu o przestępstwo kryminalne.

Było nad czem myśleć! Po dziesięciu minutach wszelako Andrzej podniósł głowę i wesolemi oczyma spojrzał przed siebie. Już wiedział co robić należy.

Powalał błotem bok paltota, który zdążył porwać z przedpokoju i włożyć na toaletę balową, a następnie poszedł do pobliskiej oberży i bardzo głośno, bez żadnych ceremonji, zapukał.

Sam gospodarz mu otworzył.

— Mój przyjacielu — rzekł do niego Andrzej — jechałem do Senlis, gdy oto koń mój, znarowione stworzenie, poniósł i rzucił mnie z siebie. Muszę zaś nocy dzisiejszej stanąć bezwarunkowo w Compiegne, w przeciwnym razie bowiem nabawiłbym rodziny wielkiego niepokoju; nie mógłbyś mi więc wynająć jakiegoś konia?

Oberżysta pod Paryżem ma zawsze w swej stajni konia choć jednego; oberżysta w Chapelle aż dwa ich posiadał; to też osiodłał obydwa, oddając jednego przybyłemu, zaś na drugiego sadzając swego syna, kilkunastoletniego podrostka, z poleceniem, aby odprowadził z powrotem obydwa konie, gdy pierwszy nie będzie już podróżnemu potrzebny.

Andrzej zapłacił za to oberżyście dwadzieścia franków, a czyniąc to upuścił na podłogę niby wypadkowo bilet wizytowy, należący do jednego ze swych przyjaciół.

Oberżysta, po odjeździe Andrzeja, gdy podniósł z ziemi bilet, był już najpewniejszy, iż konia wynajął hrabiemu de Mauleon, zamieszkałemu przy ul. Ś-go Dominika Nr. 25.

Siwek, którego Andrzej dosiadał, nie był nazbyt rączy, to też po upływie trzech godzin dopiero Andrzej dotarł do Compiegne, w chwili gdy godzina czwarta właśnie biła na zegarze wieżowym.

Andrzej zsiadł z konia i odprawił chłopca, dając mu, jako napiwek, tyle drobnych, ile tylko ich miał przy sobie, a następnie udał się do hotelu „Pod dzwonnicą", w którym był już parokrotnie, w czasie swych wesołych, zamiejskich wycieczek.

Drzwi otworzył służący hotelowy

— Mój przyjacielu — rzekł Andrzej — byłem w St-Jean-au-Bois na spacerze, na którym było nazbyt może wesoło. Widać zdrzemnąłem się trochę, a teraz o powrocie do Paryża niema co i myśleć. Otwórz mi więc jaki mały, ładny pokoik, wychodzący na dziedziniec, ażebym nie słyszał ulicznych hałasów, i przynieś mi do numeru kurczę na zimno wraz z butelką Chablis.

Służący znał już Andrzeja z jego wizyt poprzednich, nie mógł więc mieć żadnych podejrzeń, zresztą mowa Andrzeja znamionowała najzupełniejszą pewność siebie, bródka pięknie ostrzyżona i starannie utrzymana, obuwie bez zarzutu... wszystko to wskazywało na młodzika, który po hulatyce spóźnił się z powrotem do omu!

Gdy służący porządkował pokój, do poczekalni weszła sama gospodyni domu, wtedy Andrzej zwrócił się do niej z zapytaniem, czy nie mógłby dostać pokoju nr. 3, o dwuch oknach, który już raz zajmował, gdy bawił w Compiegne po raz ostatni?

Gospodyni odpowiedziała, iż jest to niestety niemożliwe, ponieważ numer niewielki zajął przed paroma godzinami właśnie jakiś młodzieniec, podróżujący z swą siostrą.

Andrzej ubolewał z tej przyczyny ogromnie i uspokoił się wtedy dopiero, gdy gospodyni go zapewniła, iż numer siódmy, który zajmie, jest jeszcze dogodniejszy.

c. d. n.

Wielkie manifestacje w Zagłębiu Dąbrowskiem

przeciw zakusom Niemiec na całość granic Polski.

W dniu wczorajszym Zagłębie Dąbrowskie manifestowało przeciw bezczelnym roszczeniom prusactwa do polskich ziem.

W manifestacjach tych wzięło udział całe społeczeństwo, bez względu na przynależność partyjną i polityczną.

We wszystkich miastach Zagłębia uchwalono rezolucje protestujące przeciwko zakusom niemieckim na całość naszych granic.

W każdym zakątku Zagłębia słychać było gromkie okrzyki tłumów „Wara od polskich ziem"! „Precz z łapami od Pomorza i Śląska". Manifestacje te zadokumentowały dobitnie Niemcom i całemu światu, że piędzi ziemi polskiej, ani niemcowi ani nikomu innemu dobrowolnie nie oddamy, a w razie potrzeby do ostatka sił — granic naszych bronić będziemy.

W SOSNOWCU.

W Sosnowcu, manifestacja protestacyjna przeciwko zakusom Niemiec, odbyła się na placu przed dworcem, obok płyty „Nieznanego Żołnierza".

Manifestacja rozpoczęła się o godz. 11 m. 30 rano i zgromadziła wielotysięczny tłum ludzi.

W manifestacji wzięły liczny udział organizacje: społeczne, straże ogniowe, organizacje półwojskowe i młodzież szkół średnich ze sztandarami i transparentami, na których widniały napisy, protestujące przeciwko zakusom pruskim.

Orkiestra odegrała hymn narodowy, poczem dr. Gosiewski wygłosił długie przemówienie, w którem wykazał zaborcze zakusy Niemiec, jakie przez całe wieki i obecnie dominują w polityce pruskiej. Przemówienie swe mówca zakończył okrzykiem „Nie damy ziemi!". Okrzyk ten powtórzyły tłumy. Następnie zebrani odśpiewali „Rotę"i pochód przy dźwiękach orkiestry ruszył ulicami: 3-go Maja, Piłsudskiego, Kościelną, Modrzejowską i z powrotem przed płytę „Nieznanego Żołnierza", gdzie odbył się drugi wiec. Przemówienie wygłosił inspektor szkolny Kuźniak, charakteryzując bezczelne oświadczenie ministra niemieckiego Treviranusa o rewizji granic Polski.

Po przemówieniu uczestnicy manifestacji odśpiewali „Rotę", poczem odczytana została rezolucja podkreślająca, że całe społeczeństwo polskie stanie do walki o nienaruszalność granic Polski. Rezolucja okrzykiem zebranych tłumów została przyjęta.

Podobne manifestacje, którym towarzyszyły tysięczne tłumy odbyły się w Będzinie, Dąbrowie, Czeladzi, Ząbkowicach, Grodźcu i Zawierciu.

W BĘDZINIE.

W Będzinie pochód manifestacyjny zawiązał się na boisku Sokoła, poczem udał się na plac 3-go Maja, gdzie dyr. Kaczkowski wygłosił odpowiednie przemówienie. Po przeczytaniu rezolucji pochód rozwiązano.

W DĄBROWIE.

W Dąbrowie manifestacja odbyła się przed pomnikiem Kościuszki, gdzie przemawiał inż. Ludwik Berbecki. Po wygłoszeniu przemówienia i odśpiewaniu „Roty" pochód udał sę na plac Legjonów, gdzie przemawiał mec. Wojciechowski.

Po przeczytaniu zebranym uchwalonej rezolucji pochód rozwiązano.

W CZELADZI.

W Czeladzi pochód z parku miejskiego udał się przed pomnik poległych, gdzie po przemówieniu wygłoszonem przez p. Lewickiego z Dąbrowy i odczytaniu rezolucji, pochód rozwiązano.

W ZĄBKOWICACH.

W Ząbkowicach manifestacja odbyła się na placu Wolności, gdzie po przemówieniach i uchwaleniu protestującej rezolucji zebrani rozeszli się do domów.

Ze związku podoficerów rezerwy

w Czeladzi

Zarząd koła związku podoficerów rezerwy w Czeladzi, pragnąc przyjść z pomocą tym wszystkim swym członkom, którzy skutkiem dłuższej służby w wojsku, czy też innych jakichkolwiek powodów, nie mogli zdobyć odpowiedniego przygotowania, dającego możność zajęcia jakiegoś stanowiska zarobkowego, jako siła fachowa, — postanowił zorganizować kursy dokształcające, zawodowe, z dziedziny metalurgji i zawodów pokrewnych, na których będą też wykładane przedmioty ogólnokształcące.

Zarząd koła podejmując akcję uruchomienia powyższego kursu, kierował się myślą, że tylko jednostka fachowo przygotowana, może przynieść korzyść społeczeństwu i sobie; będzie to również najradykalniejszy sposób na zwalczenie bezrobocia, jakie trapi szeregi związku. Kursy będą prowadzone pod fachowem kierownictwem prezesa koła inż, Szlanera, oraz techników i nauczycieli poszczególnych działów.

Zarząd koła „Czeladź", chcąc dać możność szerszemu ogółowi społeczeństwa miasta Czeladzi poznania walki gazowej oraz jej skutków i sposoby obrony, postanowił urządzić w najbliższym czasie, cały szereg odczytów z dziedziny gazoznawstwa. W tym celu, odbyło się w dniu 2 b. m. posiedzenie porozumiewawcze z przedstawicielem powiatowego komitetu L. O. P. P. na którem postanowiono zorganizować przy kole „Czeladź" Z. P. R. kursy gazoznawstwa II i III stopniu, dla członków koła i wszystkich organizacji społecznych w Czeladzi. Zarząd koła Z. P. R. w myśl swej idei przewodniej — szkolenia żołnierza polskiego, postanowił zorganizować przy kole, przysposobienie wojskowe młodzieży przedpoborowej.

Zagadkowe ogłoszenie o pożyczce 2000 zł.

Tajemniczy panowie w administracji „Expresu Zagłębia", w Kielcach.

W ubiegły piątek do administracji „Expresu Zagłębia" przy ul. Kilińskiego 19 w Kielcach, przybyli dwaj panowie z następującem ogłoszeniem:

„Za udzieloną pożyczkę w sumie 2 tys. złotych, przyjmę na praktykę do składu aptecznego w okolicy Kielc, ucznia, lub uczennicę z ukończonemi 4 kl. Praktyka płatna. Wiad. Hotel Polski. Zgłoszenia dnia 8 września od 10 do 7 wieczorem u portjera".

Ogłoszenie to, na pierwszej stronie, obliczone zostało na 20 zł. Panowie nie mieli przy sobie takiej sumy i jeden z nich, niejaki Krygier poszedł rzekomo po pieniądze.

Towarzysz jego, czekając zasnął smacznie przy stole.

Po pewnym czasie wrócił Krygier i oświadczył, że pieniędzy niema i chciał opuścić lokal. Urzędniczka administracji zaproponowała mu wówczas, aby zabrał i śpiącego towarzysza. Krygier początkowo nie chciał, ale towarzysz zbudzony głośną rozmową wstał i wziąwszy ze stołu bibularz na pamiątkę, zamierzał wyjść.

Oświadczył przytem, że bibularz jest jego własnością.

Wezwany został policjant, który obu panów odprowadził do komisarjatu.

Okazało się tam, że drugi jegomość nazywa się Banaczyk i mieszka w Łagowie, Krygier zaś mieszka w Warszawie, gdzie rzekomo ma skład apteczny przy ul. Wspólnej nr. 62.

Śledztwo niewątpliwie wyjaśni, co miało znaczyć tajemnicze ogłoszenie o pożyczce i praktyce w składzie w okolicy Kielc, skoro panowie żadnego składu aptecznego w okolicach Kielc nie posiadają.

Tragiczna śmierć młodego murarza.

Z wysokości 22 mtr. spadł na ziemię łamiąc obie nogi.

Przed paru dniami, w majątku Chruściechów **pod Radomiem** zdarzył się tragiczny wypadek śmierci.

Podczas naprawiania komina gorzelni, młody robotnik murarski z Łodzi Roman Andrzejewski, znajdował się **na wysokości 20 metrów.** W pewnym momencie **poślizgnął się** na rusztowaniu i spadł na ziemię. Lekarz stwierdził połamanie nóg i wewnętrzny krwotok, mimo zabiegów Andrzejewski zmarł po 3 godzinach.

Obłąkany dowódca

prowadził swą kompanję na odsiecz ukochanej.

Z Badajor do Barcelony maszeruje codziennie oddział żołnierzy do kąpieli morskiej.

Pewnego dnia, gdy oddział wyruszył z koszar, prowadzony przez sierżanta Jana Fornesa, ten kazał mu iść w przeciwną niż Barcelona, stronę.

Żołnierze usłuchali. Przybyli do San Andres i przemaszerowali przez miasto. Mieli już za sobą 15 kilometrów.

Żołnierze szli dalej za sierżantem, nie wiedząc, co z nimi będzie. W pewnym momencie sierżant powiedział żołnierzom, że prowadzi ich na odsiecz pewnej kobiecie, więzionej przez uzbrojonych mężczyzn. Żołnierze zrozumieli wówczas, że mają do czynienia z szaleńcem.

Łagodnie zaczęli perswadować mu, by wrócił z nimi do koszar. Po powrocie, sierżant odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Okazało się, że nieszczęśliwego przed dwoma laty opuściła ukochana dziewczyna. Mimo, iż wyszła ona za mąż za rywala, sierżant twierdził, że rywal ów trzyma ją przemocą u siebie i uroił sobie, że przyjdzie jej z pomocą ze swym oddziałem.

— Oj, panie, pański sklep musiała woda zalać w czasie powodzi, — mówi gość do winiarza.

— Skąd znowu! Nie było u nas żadnej powodzi. Dlaczego pan tak myśli?

— A, no, ze względu na pańskie wino...

KRONIKA

KALENDARZYK.

Wrzesień 8 Poniedz.	Dziś: Narodzenie NMP. Jutro: Sergjusza P. Wschód słońca 4.56 Zachód „ 18.11

RADJO.

WARSZAWA.

Poniedziałek, 8 września.

11.40. Przegląd prasy krajowej PAT. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Muzyka z płyt gramof. 13.00. Kom. meteor. Po kom. d. c. muz. gramof. 15.15. Kom. gosp. 15.50. Wystawa turystyczna z Warsz. 16.15. Muzyka z płyt gramof. 17.10. Przegląd kom. 17.35. Lekcja jęz. franc. 18.00. Muzyka lekka z „Gastronomji". 19.00. Rozmaitości. 19.20. Pogawędki techniczne. 19.35. Płyty gramof. 19.45. Skrzynka poczt. roln. 20.00. Pras. dziennik radj. 20.15. Księżna Cyrkówka. Wyk.: Ork. P. R. W przerwie program na dz. nast. i repertuar Warsz. Teatrów Miejsk. 22.00. Dyrektorzy teatrów o swoich planach. 22.15. Kom.: meteor., polic., sport. 23.00. Muzyka tan. i sal. z „Polonia - Palace - Hotel"

KATOWICE.

Poniedziałek, 8 września.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Koncert z płyt gramof. 13.00. Kom. meteor. z Warsz. 15.50. Odczyt z Warsz. 16.15. Kom. Polsk. Zw. Zrz. Gosp. Woj. Śl. i kom. teatru polsk. 16.35. Koncert z płyt gramof. 17.35. Ogrodnik śląski. 19.00. Codzienny odcinek powieściowy. 19.15. Rozmaitości, program. na dz. nast. 19.30. Polityka mieszkaniowa u nas i za granicą. 20.00. Kom. strażactwa śl. 20.05. Intermezzo muz. 20.15. Operetka z Warszawy. 22.00. Feljeton z Warsz. 22.15. Kom. meteor. z Warsz., program na dzień nast. i nadprogram. 23.00. Transm. z Krakowa.

Z Kielc.

(k) **Posiedzenie rady miejskiej.** Dziś o godz. 8 wieczorem w magistracie odbędzie się posiedzenie rady miejskiej z następującym porządkiem obrad: 1) odczytanie protokułów ostatnich posiedzeń rady miejskiej; 2) komunikaty prezydjum rady miejskiej; 3) sprawa wydatków miasta na przeprowadzenie wyborów do sejmu i senatu; 4) wybór 2 członków i 2 zastępców do okręgowej komisji wyborczej, oraz po 3 członków i po 3 zastępców do obwodowych komisji wyborczych do sejmu i senatu; 5) odpowiedź magistratu na interpelacje: a) w sprawie bicia dzieci w ochronach (druga odpowiedź); b) w sprawie zmuszenia elektrowni do zabezpieczenia przewodów elektrycznych; c) w sprawie placu miejskiego przy ul. Mickiewicza. 6) wnioski magistratu: a) zaopinjowanie statutu kasy zapomogowej cechu szewców, garbarzy i rymarzy żydów; b) sprawa rozszerzenia cmentarza katolickiego i odstąpienia przez miasto na ten cel 9026 mtr. gruntu z nieruchomości Nowy Łan; c) sprawa zatwierdzenia planu parcelacji gruntu Icka i Fiszla Heszkowców, położonego na nowym cmentarzu; d) sprawa zatwierdzenia planu podziału nieruchomości Józefy Wojciechowskiej na przedmieściu Barwinek; e) sprawa zatwierdzenia planu parcelacji nieruchomości Franciszka Pienty przy ul. Niewachlowskiej; f) sprawa zatwierdzenia planu parcelacji gruntu Józefa i Marjanny Boszczyk na przedmieściu Czarnów Poklasztorny; g) projekt regulaminu dla handlu mlekiem i jego przetworami w m. Kielcach; h) sprawa przelania przez miasto na tow. ogódków działkowych w Kielcach prawa dzierżawienia od państwa ośrodka Rosy Folwark; i) sprawa umorzenia zaległych podatków od lokali i broni, należących od płatników, którzy obecnie nie zamieszkują w Kielcach; j) o uchwalenie poboru w 1931 r. dodatków komunalnych do opłat państwowych od patentów na wyrób i sprzedaż trunków; k) sprawa wymiaru dodatku komunalnego do państwowego podatku od nieruchomości na rok 1931; l) sprawa opodatkowania na 1931 r. handlu i przemysłu na rzecz miasta Kielc; 7) wnioski komisji regulaminowej: a) sprawa poprawionego statutu emerytalnego pracowników miejskich; b) sprawa stosunku miejsk. rady szkolnej do rady miejskiej.

(k) **Dziwne zarządzenia kieleckiego magistratu.** W związku z ogłoszonemi wyborami do sejmu i senatu kielecki magistrat, jak zresztą i inne, zarządził spisy wyborców. Praca ta jest terminowa i ma być wykonana w szybkiem tempie.

Pracę tę magistrat polecił urzędnikom magistratu, którzy pomimo przemęczenia codzienną pracą zmuszeni są pracować poza godzinami obowiązującemi.

Zarządzenie to należy co rychlej zmienić, a pracę tę powierzyć urzędnikom, pozostającym bez pracy.

(k) **Stan bezrobocia na terenie Kielc zmniejszył się.** Państwowy urząd pośrednictwa pracy w Kielcach notuje w ubiegłym tygodniu zniżkę bezrobocia o 16 osób.

Z funduszu zasiłkowego korzysta 685 osób.

(k) **Baczność podoficerowie rezerwy.** Zarząd koła zw. podof. rezerwy w Kielcach zwołuje nadzwyczajne zebranie informacyjno - organizacyjne, które odbędzie się w dniu 14 bm., o godz. 10 rano w sali kina „Czwartak".

(k) **„Największy cyrk w Polsce".** W tych dniach zjechał do Kielc objazdowy cyrk Dworskiego, który w ulotkach i afiszach szumnie mianuje się „największym w Polsce cyrkiem" mającym w swym bogatym repertuarze „niewidziane" produkcje „pierwszorzędnych" artystów zagranicznych...

Jak mogliśmy stwierdzić przymiotniki „niewidziany" i „pierwszorzędny" minęły się w całej rozciągłości z prawdą, produkcje „zagranicznych artystów" okazały się niżej wszelkiej miernoty, co zresztą sama publiczność oceniła.

Pocóż więc bujać...

(k) **Kradzieże.** Z podwórza domu na przedmieściu Kawęczyzna Franciszkowi Skupie skradziono 2 poduszki, wartości 60 zł.

— Z mieszkania Józefa Kobra (Składowa 6) skradziono 50 zł. oraz cały szereg drobiazgów ogólnej wartości 100 zł.

(k) **Sprawca napadu schwytany.** W związku z napadem rabunkowym na mieszkanie Władysława Ceglarczyka, w pow. częstochowskim, aresztowano Bronisława Kozaka, w którym poszkodowany rozpoznał napastnika.

Kozak do winy się nie przyznaje.

(k) **Repertuar kin.** Kino Czwartak: „Po zachodzie słońca". Palace: „Kobieta, która cię nigdy nie zapomni".

Z Zagłębia.

Po Modrzejowskiej — hale Rozwoju w Sosnowcu. Jeden z czytelników skarży się nam w liście, że w halach Rozwoju w Sosnowcu, właściciele jadłodajni na placach targowych, utrzymują t. zw. „łapaczki", które bezceremonjalnie zaczepiają przechodniów i zapraszają bądź to na kiełbasę gorącą, bądź też na herbatę i t. d.

Wywołuje to często scysje, a na placu panuje nieustanny krzyk i wrzask.

Po usunięciu instytucji łapaczy z ul. Modrzejowskiej, należałoby usunąć również i „łapaczki" z hal targowych Rozwoju.

Z „Hejnału". W dniu 14 bm. o godz. 10 przedpołudniem odbędzie się ogólne nadzwyczajne zebranie członków tow. „Hejnał" w Olkuszu, na którem zostanie omówiony program pracy na rok 1930-31.

Nowy dzierżawca kina „Orzeł". W dniu 4 bm. tow. gimn. „Sokół" wydzierżawiło kino „Orzeł" w Olkuszu nowemu dzierżawcy, mianowicie inż. Lesiewskiemu. na 5 lat.

Bankier z Gorenic. Zamożniejszy gospodarz z Gorenic, pow. olkuskiego, Władysław Suchta, zabawił się w bankiera wiejskiego.

W roku 1927 zwrócił się do niego o pożyczkę między innemi gospodarz z Racławic, gm. Rabsztyn, Andrzej Zajeda. Sucheta wyliczył mu 300 zł., zażądał jednak podpisania rewersu na [illegible]0 zł. W roku 1928 nastąpiła dalsza tranzakcja, Zajeda otrzymał 120 zł., wystawił zaś weksel na 200 zł. W roku 1929 poszło o grubszą sumkę, bo o 490 zł. Wówczas Sucheta zażądał rewersu na 800 zł. Ponieważ chodziło tylko o „formę", Zajeda weksle podpisywał.

W roku 1930 „bankier gorieniecki" już nie chciał dać pożyczki i począł domagać się zwrotu pożyczonych pieniędzy. Zajeda przyzwyczajony widocznie do brania, a nie do oddawania, zwlekał z oddaniem pieniędzy.

Wierzyciel nie namyślał się długo, oddał sprawę do sądu, a później wyrok do komornika.

Kiedy zajęto już nieruchomości, Zajeda ze zgrozą dowiedział się, że Sucheta ma wyrok na wszystkie sumy wekslowe, tj. na zł. 1500 plus koszty i procenty. Udał się ze skargą do prokuratora.

Onegdaj „bankier" z Gorenic skazany został przez sąd powiatowy w Olkuszu na 3 tygodnie aresztu i tysiąc złotych grzywny za lichwę pieniężną.

— Cóż to znaczy, że pani Wanda już pół godziny rozmawia z twoją żoną na schodach?

— Prosiliśmy ją, żeby weszła do pokoju, ale powiedziała, że nie ma ani minuty czasu.

Pani do służącej, którą zastała w objęciach narzeczonego:

— Bezwstydna, to ja ci za to płacę?!

— Ależ prosze pani, ja to robię zupełnie darmo.

Dynamit w rękach szaleńca
opętanego grzeszną miłością.

Z Amarillo (Texas) donoszą o niebywale sensacyjnych wypadkach.

Huk walących się murów, brzęk rozbijanych szyb, wstrząsające krzyki rannych, ogólna panika i wreszcie pożar — takie było zakończenie tragicznych dziejów życia adwokata A. D. Payna w więzieniu stanowem.

Payne popełnił samobójstwo,

zapalając dynamit

w swej celi więziennej.

Karjera Payna jest jakby z romansu wzięta i to z romansu najbardziej fantastycznego.

Payne zakochał się w pani Vemona Thomson

rozwiedzionej piękności,

która pracowała jako sekretarka w jego kancelarji.

Na wszystkie zaloty swego szefa odpowiadała, że nie uznaje ludzi żonatych. A Payne był właśnie żonaty i miał dziecko.

Powziął więc szatański plan pozbycia się rodziny przy pomocy dynamitu.

W myśl tego planu umieścił on pod siedzeniem auta blaszankę z dynamitem, połączoną z motorem. Kiedy pani Payne puściła w ruch motor, nastąpił wybuch. Pani Payne oraz jej dziesięcioletni synek zostali

rozerwani na kawałki.

Sprawa poszłaby w niepamięć, gdyby nie

dwaj dziennikarze

amerykańscy, którzy nie wierzyli w teorję zamachu anarchistów.

Alen B. Mac Donald, reporter „Kanzas City Star" oraz Genc Howe, wydawca „Amazillo News" przypomnieli sobie, iż będąc raz na zabawie w ogródku podmiejskim, słyszeli rozmowę pewnego człowieka, znajdującego się w towarzystwie pięknej kobiety.

— A gdy

pozbędę się mojej rodziny

czy będziesz moją?

Na to nieznajoma odpowiedziała:

— Perfumy Azys....

Rozmowa ta poszłaby w niepamięć, gdyby Hove nie spotkał na ulicy Payna z tą samą kobietą.

Po nitce do kłębka reporterzy zaczęli śledztwo i ustalili, że fabryka Azys wyrabia słynne perfumy „Un jour viendra".

— *Nadejdzie dzień.*

Znaleziono też sklep, w którym kupiono dynamit, a kupiec poznał Payna.

Szalony popyt na żony
w kraju panowania dolara.
Masowy eksport narzeczonych z Europy.

Jednemu z dziennikarzy zagranicznych zdarzya się w Nowym Jorku oryginalna przygoda.

Oto kiedy szedł ulicami miasta w poszukiwaniu tematu do korespondencji, spotkał go jeden z kolegów i powiedział:

Chodź pan ze mną na Ellis Island, bo tam właśnie oczekiwany jest

„transport narzeczonych"

W poczekalni urzędu emigracyjnego dziennikarz zastał dziesięciu mężczyzn, którzy czekali z widoczną niecierpliwością, pokazując sobie dla zabicia czasu fotografje jakichś kobiet. Objaśniono, że to są narzeczeni, którzy czekają na okręt z transportem.

Dziennikarz myślał, że ma do czynienia z handlem żywym towarem, było to jednak zupełnie co innego, choć także miało

zapobiec brakowi kobiet

na gruncie amerykańskim

Oto emigranci z różnych krajów europejskich z Węgier, z Polski, z Czechosłowacji, z Grecji, z Włoch i Niemiec, nie mogąc na gruncie amerykańskim znaleźć małżonki, piszą do swoich krajów, najczęściej za pośrednictwem miejscowego proboszcza, nauczyciela albo wójta i proszą, ażeby im tam na miejscu wyszukali narzeczonych.

Warunki nie są wybredne. Najczęściej żąda się, ażeby przyszła małżonka umiała gotować, ażeby była z porządnej rodziny, pilna, zdrowa i oszczędna. Ze swej strony kandydat do małżeństwa podaje jakie ma stanowisko w Ameryce i cyfry swoich oszczędności.

Prawie nieomylnie z Europy przychodzi odpowiedź korzystna, z fotografją przyszłej narzeczonej, a jeżeli przypadnie do gustu zgłaszającemu się, następuje wysyłka pewnej sumy na podróż.

Jak się zdaje, skojarzone w ten sposób małżeństwa

są szczęśliwe.

Przynajmniej nie było dotąd skarg ze strony importowanych małżonek, których w ubiegłym roku przybyło do Ameryki 2 tysiące z rozmaitych krajów Europy.

Rekord moralności.

W Holandji, w całym szeregu kinoteatrów podobnie, jak na plażach, miejsca dla mężczyzn i kobiet są ściśle odgraniczone; po prawej stronie mężczyźni — po lewej kobiety. Rekord moralności jednakże zdobył chyba burmistrz holenderskiego miasta Martnisdyk w prowincji Zeeland: u wejścia do parku miejskiego ukazała się pewnego dnia tablica o następującej treści: „Osoby płci różnej, korzystające z ławek umieszczonych w parku, winny uważać, by odstęp pomiędzy niemi nie był mniejszy, niż jeden metr".

Łzy są trujące.

Angielski biolog Fleming dokonał ciekawego odkrycia. Stwierdził mianowicie, że łzy są trujące...

Nie sądźcie jednak, kochane czytelniczki, że łzami waszemi będziecie mogły otruć niewygodną rywalkę... Nie należy również mniemać, że płacz jest szkodliwy, ponieważ łzy zatruwają organizm... Sprawa przedstawia się nieco inaczej... Mianowicie łzy zabijają owe mikroskopijne, gołem okiem niewidzialne żywe istoty, zwane bakterjami...

Niewiadomo, w jaki sposób Fleming zyskał odpowiednią ilość łzawej cieczy dla swoich doświadczeń. Czy przy pomocy cebuli, czy czytania tragedji, czy też może jeszcze inaczej. — Dość, że dokonał szeregu eksperymentów i stwierdził, że grupa łez, umieszczona na kulturze bakteryj, wywołuje zagładę tych chorobonośnych istot... Trucizna owa jest tak silna, że można łzy niesłychanie rozcieńczać, a jednak nie tracą one swych zabójczych własności...

Wydawca: Helena Monsiorska

Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna 1. tel. 4-9